

## KRYSTYNA CARMİ

ur. 1932; Obertyn

Miejsce i czas wydarzeń	Obertyn, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Obertyn, Kamionka, II wojna światowa, relacje polsko-żydowskie, rodzina Gawlińskich, pomoc rodziny Gawlińskich, ukrywanie się, antysemityzm, banderowcy

### Pomoc rodziny Gawlińskich i ukrywanie się w Kamionce

Już wtedy nie miałam gdzie iść i skoczyłam w nocy przez ogrody do Gawlińskich. Ale już nie miałam odwagi wejść do nich do domu i poszłam do stajni. Weszłam do żłobu i siedziałam w żłobie. Gawliński przyszedł tam po siano. Zobaczył mnie, zbłądł, ale mnie zabrał do domu. Pamiętam, że byłam w łóżku z jego dziećmi i ktoś wszedł. – Co to za dziecko? To twoje? To ona klękła, powiedziała: – Przysięgam, że to jest mojej siostry z Kamionki. Ten pan Gawliński był kościelnym, bardzo był lubiany w Obertynie, bardzo pobożny. Ja przychodziłam tam do nich, widziałam zawsze, jak oni się modlili. Cała rodzina klęczała przed obrazem, modliła się. U nas się tak nie modlą. Ich córka Cesia kwiatki sypała, miała taką białą sukienkę, niebieską szarfę. Bardzo chciałam być jak Cesia. Raz podeszłam pod kościół, widziałam światła, słyszałam muzykę, a jej brat, Stasio podeszedł do mnie i powiedział: – Marsz stąd, żydowico, to nie miejsce dla ciebie! Ja sobie pomyślałam: – No, czekaj, ja tu jeszcze przyjdę. A kiedy indziej to mi zaśpiewał Stasio: – Jak się Lejbuś narodził, cały Kraków zasmrodził. Wszyscy Żydzi smrodzą.

Stasio z Cesią dostał rozkaz od swojego ojca, że mają mnie zaprowadzić dziewięć kilometrów do cioci Gawlińskiej, do jego siostry, do Kamionki. Tam u tej siostry ja byłam prawie rok. Chodziłam swobodnie, byłam blondynką z długimi warkoczami, chodziłam sobie po polach. Któregoś dnia przyszedł jej syn. W drzwiach stał taki blady jak trup, coś jej powiedział na ucho. I ona podeszła do mnie i powiedziała: – Dziecko, bardzoś mi bliska, ale ja nie chcę stracić mojego syna. Musisz uciekać. Pamiętam, że w tym czasie banderowcy strasznie tam grasowali. Stale były pożary. Nocami palili stodoły, palili domy. Gdzie była mieszana rodzina, to zawsze Polacy się musieli ukrywać – córka tej babci miała męża Polaka, ona była Ukrainką i ten mąż musiał się ukrywać. Razem ze mną nieraz się ukrywał za beczkami, oni tam piwo robili czy wódkę. I stale tam palili. Wtedy wszedł właśnie ten jej syn i ona mi powiedziała, że muszę uciekać. Dopiero później dowiedziałam się, że tam znaleźli

Żydów w jakiejś rodzinie i zabili całą rodzinę z dziećmi razem. Ona się przestraszyła. Miała sady, pełno sadów i ja się kręciłam po tych sadach, co będzie, to będzie. Już była wiosna, były takie zielone gruszki, można było coś tam zjeść. Leżałam w tym sadzie, już mi było wszystko jedno, co będzie, to będzie, nie miałam gdzie uciekać, nie miałam do kogo iść.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-11-17, Riszon le-Cijjon
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"